

Kawulok: Częściej się kłaniają

Data publikacji: 4.06.2011 18:05

□

Nowa twarz cieszyńskiej polityki. Zaskoczył świetnym wynikiem w wyborach na burmistrza Cieszyna - o mały włos dostałby się do drugiej tury. Dziś pełni funkcję wiceprzewodniczącego cieszyńskiej Rady Miejskiej. O polityce i władzy rozmawiamy z Kazimierzem Kawulokiem.

Kazimierz Kawulok: Jak u Pana redaktora po trzydziestych urodzinach?

Łukasz Grzesiczak: Dobrze, dziękuję. Ciągłe uważa Pan, że życie zaczyna się po czterdziestce?

W takim sensie się zaczyna, że pewne obowiązki rodzinne odchodzą. W moim przypadku tak jest, że dzieci już są prawie dorosłe albo dorosłe. Jest jakiś dystans do tego, co się robi i jakieś tam osiągnięcia skromne - w zawodzie czy sytuacji towarzysko- społecznej. Można sobie pozwolić na bardziej świadomy wybór, który daje dużo większą satysfakcję niż jak to było przed kilkunastoma laty.

Znalazł Pan też czas na politykę?

Nawet nie tyle czas na politykę, ile polityka sama się upomina o czas. Polityka powoduje to, że człowiek jest ciągle na świeczniku. Wiedziałem to wcześniej, ale co innego teoria, co innego praktyka. Każde przejście przez miasto wiąże się z rozmowami. Spotyka mnie kilka rozmów. O mieście - ważne, nieważne, ktoś się orientuje, ktoś inny nic nie wie.

A nie szkoda czasu na politykę? Może lepiej postawić na tenis lub podróżowanie?

Trzeba się na coś zdecydować. Jeśli nawet się jest w tej naszej lokalnej polityce - nie można mówić, że się nie ma czasu na nic innego. Trzeba znaleźć czas na inne sprawy, choćby wydarzenia kulturalne, które śledzę - z tego nigdy nie rezygnuję.

Co daje polityka?

Co daje polityka? W moim przypadku pierwszy krok, pewnie już gdzieś to mówiłem, to było takie wezwanie społeczne. Ludzi, których spotykałem namawiali mnie, żebym się zaangażował. Teraz na politykę, po pół roku zasiadania w Radzie, patrzę trochę inaczej. Co daje polityka? Otóż nie zawsze przekłada się na rzeczywistość. Czasami się ma wrażenie, że jeśli byłoby mniej polityków to byłoby, oczywiście to jest tylko wrażenie i ja nie potrafię tego przeanalizować, to byłoby łatwiej.

Pytam tak bardziej osobiście. Władza kręci? Daje spełnienie?

To nie ten szczebel władzy. Na poziomie Rady Miejskiej te uprawnienia nie są jeszcze takie wielkie, żeby mówić o wielkich wpływach. Choć nie ukrywam, że spotykam się z przekonaniem wielu osób, który wierzą, że polityk może coś załatwić.

Wzrosła liczba pańskich znajomych?

Tak. Zawsze miałem ich dużo, ale teraz ilość tych ukłonów powiększyła się kilkukrotnie. To mi nie przeszkadza, bo jeśli ktoś sympatycznie schyli głowę to zawsze jest to miłe. Chociaż wiem, że to nie wynika tylko z samej sympatii do mnie.

W jakiś sposób to bycie u władzy, cokolwiek za tym miałyby stać, wpływa na to jakim Pan jest nauczycielem, ojcem, mężem?

Jeśli chodzi o pracę w szkole to, naturalnie, ma to znaczenie. Jeśli uważałbym inaczej, tylko okłamywałbym siebie. Jest taki mechanizm - człowiek chce sobie wmówić samemu, że robi to co zawsze robił i to, że stał się osobą publiczną nie ma to wpływu. Jednak politycy podlegają takiej wewnętrznej samokontroli. Sam to odczuwam. Oczywiście bez popadania w paranoję.

Polityka wpływa na życie rodzinne?

Oczywiście. Nie rozmawiam o tym za dużo z dziećmi, ale myślę – taką mam nadzieję, że trochę są dumne z taty. Widzę również teraz ten ogrom wyrozumiałości i dobrego nastawienia ze strony żony. Tych zajęć mam jeszcze więcej niż kiedyś – niekiedy może to wywoływać irytację drugiej strony. Na szczęście w żonie mam duże wsparcie.

Z literatury wiemy, że niekiedy władza unieszczęśliwia. Nie boi się Pan tego?

Znowu mówimy chyba o tej władzy z trochę wyższej półki. Oczywiście te pułapki są takie ludzkie - zawsze chcemy czegoś więcej i dalej, a to dalej i więcej nie zawsze jest możliwe do zrealizowania. Powstaje taki dysonans życiowy, który może być powodem niesamowitej frustracji. W tym sensie myślę, że człowiek przy władzy powinien, nie chcę mówić tutaj o sobie, a o jakimś modelu teoretycznym, dwa razy więcej pracować nad sobą. Myślę tu o pracy duchowej, pracy w wymiarze psychicznym. Jeśli tego nie robi to myślę, że nie ma ludzi tak silnych, żeby to się nie odbiło na ich zachowaniu. Mnie osobiście z wielką pomocą przychodzi uczestnictwo w życiu kulturalnym. Dla mnie, to jest absolutna odskocznia od życia zawodowego i politycznego.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak